

Przedwiośnie

Codziennie ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 40 bis L

Rok 66

Wtorek, dnia 18 lutego 1936

Ostatni akord IV igrzysk zimowych

Wczoraj, w niedzielę, w obecności kanclerza Hitlera, pod parasolami z powodu odwilży i deszczu, nastąpiło zamknięcie zimowych igrzysk olimpijskich w Garmisch Partenkirchen. — Tylko Stanisław Marusarz zdobył dla Polski dwa punkty, przez co zdołaliśmy znaleźć się na liście państw klasyfikowanych, na miejscu 14-stem.

Garmisch - Partenkirchen (Tel. wł.) Po dziesięciodniowym trwaniu, wczoraj, w niedzielę, odbyły się ostatnie dwie wielkie imprezy, będące kulminacyjnymi punktami zawodów, a mianowicie narciarski konkurs skoków otwartych, oraz finał turnieju hokejowego. Skoki przeciągnięły się do wczesnych godzin popołudniowych. Popołudniu na stadionie lodowym odbył się ostatni mecz hokejowy pomiędzy stałymi finalistami igrzysk, Kanadą i Ameryką, niegdyś niepokonanymi potęgami. Tegoroczne spotkanie odbiegało od wszystkich dotychczasowych. Okazało się, że Kanada słono zapłaciła za swą porażkę, poniesioną we wtorek 11 lutego z Anglią. Niedzielny mecz bowiem, nawet w razie wygranej, zapewniał Kanadzie już tylko wicemistrzostwo olimpijskie. Nie bez znaczenia natomiast było to spotkanie dla Ameryki, która miała jeszcze szanse zrównania się ilością punktów z Anglią, znajdującą się na czele w tabeli finałowej. Mecz zakończył się jednak przewidywanym i zasłużonym zwycięstwem Kanady, która w ten sposób poraz pierwszy oddała tytuł mistrza olimpijskiego drużynie europejskiej.

Po zakończeniu meczu na stadionie olimpijskim o godz. 16 nastąpiło uroczyste zamknięcie IV. zimowych igrzysk olimpijskich.

Podobnie jak w dniu otwarcia, na stadionie zebrały się wszystkie drużyny, które brały udział w zawodach ze sztandarami na czele. Nastąpiło oficjalne ogłoszenie zwycięzców w poszczególnych konkurencjach z równoczesnym odegraniem hymnów państwowych.

Po krótkim przemówieniu prezydenta niemieckiego komitetu olimpijskiego i organizacyjnego, igrzyska zamknięto przez przewodniczącego międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr. Baillet-Latour. Wobec pochylnych sztandarów 28 państw przy dźwiękach fanfarów i przy salwach baterij górskich ściągnięto flagę olimpijską.

Nieoficjalna klasyfikacja

Garmisch - Partenkirchen. (Tel. wł.) Nieoficjalna klasyfikacja państw jest następująca:

Na startujących ogółem 28 państw pierwsza miejsce ze 100 punktami zajęła Norwegia. Na drugim miejscu znalazły się Niemcy, którzy mają 47,5 p.,

Kanada tylko wicemistrzem

Garmisch - Partenkirchen. (Tel. wł.) Niedzielne spotkanie Ameryki z dotychczasowym mistrzem świata i olimpijskim zakończyło się po niezwykle ciekawej i bardzo zaciętej grze, nieznacznie zwycięstwem Kanadyjczyków. W ten sposób Amerykanie pogrzebali ostatecznie ostatnią szansę na powtórne zdobycie mistrzostwa olimpijskiego w hokeju, które po raz pierwszy znów po długich latach zdobyła drużyna europejska. Złoty medal przypadł bowiem w udziale Anglii, jedynej niepokonanej drużynie w co dopiero ukończonym turnieju drużyn. Kanada zwyciężyła 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). Zwycięstwo drużyny liścia klonowego, która miała przez cały czas przewagę i poza tym była też drużyną wyraźnie lepszą, było całkowicie zasłużone. Jedyną bramkę strzelił Neville, który wyzyskał podanie Farguharsona. Dwie ostatnie tercje mimo dalszych ataków Kanady nie zmieniły wyniku.

3) Szwecja 43,5, 4) Finlandja 38, 5) Ameryka 32,5, 6) Austria 26,6, 7) Anglja 22, 8) Szwajcaria 20. 9) Kanada 9, 10) Węgry i Czechosłowacja po 7, 11) Belgja 5, 12) Holandja i Francja po 4, 13) Wochoy i Japonja po 3 i 14) Polska 2 punkty. Jedenaście państw jest poza klasyfikacją.

Stanisław Marusarz 5-ty w skokach

Garmisch - Partenkirchen. (Tel. wł.) Niedziela zapowiadała się pod względem pogody niewesoło. Od stadionu Hitler i natychmiast rozpoczęła się najefektowniejsza konkurencja narciarska — konkurs skoków otwar-

Trójka najlepszych skoczków olimpijskich



BIRGER RUUD
Norwegja



SVEN ERICSON
Szwecja



REIDAR ANDERSEN
Norwegja

wił, która w sobotę dała się już poważnie we znaki, jeszcze się wzmogła. W górach gorący halniak topił śnieg w



STANISŁAW MARUSARZ
który w otwartym konkursie skoków zajął piąte miejsce i zdobył dla Polski 2 punkty.

oczach, a w Garmisch woda na ulicach utworzyła strumienie. Dziesiątki tysięcy gości, specjalnie wczoraj przybyłych, brodzi w błocie. Wśród mżącego deszczu udajemy się na stadion narciarski, by być świadkami ostatniej narciarskiej konkurencji olimpijskiej — skoków otwartych.

Dzięki zabiegom organizatorów skocznia znajdowała się w bardzo dobrym stanie. Stadion był przepelniony, a poza stadionem tysiące publiczności. Wiele osób korzystało z parasoli.

Punktualnie o godz. 11 przybył na

tych z wielkiej skoczni olimpijskiej.

Narciarze na wysokiej wieży zjazdowej wyglądają jak małe robaczki. W szalonym tempie zjeżdżają w odstępie, jeden po drugim, po stromym rozbiegu. Skoczkowie, zarówno przy zjeździe jak i przez pierwsze kilkadziesiąt metrów po lądowaniu, uzyskują szybkość 80 do 90 kilometrów na godzinę, a kilkadziesiątmetrowy lot ich w powietrzu trwa około trzech sekund.

W pierwszej serii skoków najdłuższy skok uzyskał Szwed Erikson — 76 m. Tuż za nim uplasował się Norweg Birger Ruud 75 m we wspaniałym stylu. Japończyk Iguro uzyskał 74 i pół m, Szwed Andersen 74, Fin Valonen 73 i pół m, Stanisław Marusarz 73 m. Ta

samą długość osiągnęli Norweg Walberg, Japończyk Adachi, Amerykanin Fredheim. Andrzej Marusarz uzyskał 66 m.

Nasza największa nadzieja, Stanisław Marusarz, trzyma się dobrze, lecz serca Polaków przepelnia niepokój, gdyż w drugiej serii większość zawodników uzyskuje krótsze skoki, a Marusarz, chcąc się utrzymać w pierwszej dziesiątce musi conajmniej drugim skokiem osiągnąć pierwszy wynik. Skacze Birger Ruud, który leci wspaniale i ląduje przy 74 i pół m. Jego groźny przeciwnik Erikson powtarza wynik pierwszego skoku, uzyskując 76 m, Japończyk Iguro skacze 72 i pół m, Andersen 75 m, Walberg 72 m, a nasz Staszek wychodzi na 75 i pół m, po Eriksonie najdłuższy skok. Andrzej Marusarz skacze 66 m, Bronek Czech 63 i pół m.

Skoki skończone, lecz niepokój Polaków nie ustąpił. Wiadomo, że Erikson skoczył 76 i 76 m, Ruud 75 i 74 i pół m, Andersen 74 i 75 m, Iguro 74 i pół i 72 i pół, Fredheim 73 i 73, St. Marusarz 73 i 75 i pół, lecz nie wiadomo jeszcze, jak ocenili styl skoków srodzy sędziowie.

Wreszcie ogłaszają wyniki: 1) Birger Ruud 232 p. (75 i 74 i pół), zwycięzca skoków na olimpiadzie w Lake Placide, mistrz skoków w mistrzostwach FIS w roku 1931, 1932 i 1935. Norweży, poważnie zagrożeni przez Szwedów, Japończyków, Finów i Polaka, nie pozwolili wydrzeć sobie tradycyjnego zwycięstwa w skokach olimpijskich, które zdobywają na wszystkich olimpiadach. W Chamonix w r. 1924 zwyciężył Thams, w St. Moritz w r. 1928 Anders, a w Lake Placide w r. 1932 Birger Ruud.

Dalsze miejsca zajęli:
2) Sven Erikson (Szwecja) 230,5 p. (76 i 76 m),
3) Reidar Andersen (Norwegja) 328,9 p. (74 i 75 m), mistrz Polski w skokach w roku 1935,
4) Wahlberg (Norwegja) 227 p. (73 i 72 m),
5) Stanisław Marusarz (Polska) 221,6 p. (73 i 75 i pół m),
6) Valonen (Finlandja) 219,4 p. (73 i pół i 67 m).

Polska — Belgja 2:0 (1:0)



GOD (Śląsk)

nowy talent piłkarski, zdobywca jednej bramki dla Polski.

Bruksela (Tel. wł.) Z wielkim niepokojem oczekiwano wyniku niedzielnego spotkania międzypaństwowego Polski z Belgją. Na stadionie brukselskim zebrało się przeszło 35 tysięcy belgijskich widzów, którzy spodziewali się zgóry zwycięstwa swych barw, tembardziej, że prasa belgijska od szeregu dni przepowiadała pewne, a co gorsze wysokie zwycięstwo Belgów. Drużyna belgijska była do meczu tego pieczołowicie przygotowana. W kraju oczekiwano od naszej drużyny formy i gry, któraby wreszcie pozwoliła przełamanie fatalnej passy porażek. Mimo to wyniku zgóry nie chciano przesądzać, wiedząc, że drużyna belgijska potrafiła ostatnio popisać się doskonałą formą, a co zatem idzie świetnymi zwycięstwami. Zespół polski tylko w nieznacznej części oparty na szkieletcie dawnej reprezentacji, został znacznie odmłodzony. Okazało się to

(DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2-giej)

zbawieniem. Nasi chłopcy dokonali wreszcie tego, czego od nich oczekiwano cała publiczność sportowa. Pokonaliśmy Belgów i to w stosunku dość wyraźnym, nie tracąc przy tym żadnej bramki. 2:0 brzmiał wynik przy końcu gwizdka sędziego, Anglika Livingstona, który prowadził zawody bez zarzutu.

Polacy wystąpili w podanym już przez nas składzie, a mianowicie:

Albański — Szczepaniak i Gałeczki — Kotlarczyk II, Badura i Dytko — Piec, Matjas, Scherfke, God i Wodarz.

Polacy mieli przez znaczną część gry przewagę. Drużyna nasza grała składnie, tylko pracowały bez zarzutu, a i atak pracował należycie. Belgowie zawiadli i gra ich do tego stopnia budziła zastrzeżenia u publiczności, że znaczna jej część kilkakrotnie wygwizdała graczy gospodarzy, oklaskując natomiast Polaków. Gracze polscy zadawali tak dalece, że grali lepiej, niż oczekiwano. Drużyna nie miała słabych punktów. Albański zupełnie bez zarzutu, przytomnie bronil w drugiej części gry karnego. Obrona grała taktycznie dobrze, razita jednak słabym wykopem. Wystarczyło to jednak na chaotyczny napad gospodarzy. Linja pomocy również bez zarzutu, zwłaszcza Kotlarczyk grał bardzo dobrze, współpracując dobrze z atakiem. W ataku najlepszym był God, szybki i zawsze niebezpieczny pod bramką przeciwnika, wykazując przytem dużą zdolność strzelawą. Wypada podkreślić, że God sam oddał 70 proc. wszystkich strzałów, oddanych na bramkę belgijską. Z pozostałych napastników wyróżnił się jeszcze Piec i Scherfke. Matjas trzymał się zadużo na tyłach.

Przed rozpoczęciem meczu odegrano hymny państwowe. Już w 3 minucie Piec zdobył prowadzenie dla Polski. Po tej bramce Belgowie ruszyli do ataku, chcąc wyrównać. Przez pewien okres też mieli przewagę. W 7 minucie Vorhoff nie wykorzystał dogodnej sytuacji, strzelając z bliska obok bramki. W 24 minucie, kiedy Polacy znów opanowali połowę gospodarzy, Scherfke zmarnował dogodną sytuację. W 35 minucie zaś Albański wyjaśnił bardzo niebezpieczny wypadek belgijski, a w 44 min. bramkarz belgijski Braet obronił niebezpieczny strzał Pieca.

Po przerwie przewaga Polski była nawet wyraźniejsza. W 5 minucie tej części gry God uzyskał drugą bramkę. 8 minut później napastnik belgijski Capelle miał okazję do wyrównania, przepasował jednak dogodną sytuację. W 25 minucie za rękę Badury sędzia podyktował karnego, który jednak bardzo przytomnie obronił Albański, gdyż obrońca Pawericka strzelił zamiast do narożnika, więcej ku środkowi bramki. Pod koniec zawodów Polacy jeszcze mieli okazję do podwyższenia wyniku. Momenty te jednak pozostały nie wykorzystane.

Zwycięstwo drużyny polskiej przysięła tłumnie zebrana publiczność bardzo owacyjnie. Właszcza kolonja polska sprawiła graczom polskim duże owacje. (c)

PIĘŚCIARSTWO

Białystok — CWS 9:7. Nieoficjalna reprezentacja Białegostoku złożona była z zawodników Jagiellonii i Makkabi.

Culavia — PZL 11:5. Rozegrane w niedzielę w Warszawie wobec 1500 widzów spotkanie przyniosło w poszczególnych wagach, od muszej do ciężkiej, następujące wyniki: Łada (C) uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Klichowskim (P). Marcysiak (C) wypunktował Pawlaka (P). Dudziak (C) wobec nadwagi Kowalskiego (P) zdobył 2 punkty bez walki, jednak w spotkaniu towarzyskiem zwyciężył zdecydowanie Warszawianin. Walka Mrozowskiego (C) z Błażejewskim (P) zakończyła się w drugim starciu zwycięstwem ostatniego przez k. o. Wrazidło (P) zdobył 2 punkty bez walki, wobec niestawienia się Radomskiego, Zieliński (C) pokonał Karolaka II (P) na punkty, a Lewandowski (C) Karolaka I (P). Wreszcie Kuchnowski (C) zwyciężył przez k. o. w drugim starciu Chistowskiego (Legja). Sędziował p. por. Tymiański.

Rewolta w Wenezueli dała wynik

Caracas (PAT) Piątkowe zajęcia w stolicy Wenezueli były punktem kulminacyjnym niezadowolenia ludności z pozostawienia na stanowiskach licznych zwolenników b. prezydenta Gomeza.

W piątek wywieziono w workach przeszło 80 urzędników. Władze były zupełnie bezsilne, a grupy policjantów przylgwały się jak tłum rozpoczynał plundrowanie.

Pięściarze Łodzi remisują z Poznaniem 8:8

Łódź. — W sali Filharmonji łódzkiej odbyło się w niedzielę w południe międzymiastowe spotkanie pięściarskie reprezentacji Poznania z Łódzką. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 8:8, który też odpowiada przebiegowi poszczególnych walk. W poszczególnych wagach wyniki były następujące (od muszej do ciężkiej):

Sobkowiak (P) na punkty pokonał Popielatego (Ł). W 1 st. Łódzianin okazując widoczny respekt przed swym przeciwnikiem, ograniczał się do defensywy, to też Sobkowiak przewaga była wyraźna, w drugim st. Sobkowiak bez wysiłku wypunktował Łódzianina i miał rażącą przewagę, przy czym Popielatego z trudem skończył walkę.

Rogowski na punkty zwyciężył Gottfrieda, który zawiódł kompletnie. W 2 st. Rogowski atakuje nadal zawzięcie, powiększając swoją przewagę punktową. W trzecim obaj zawodnicy przechodzą do ataku, w rezultacie czego punkty zbiera lepszy Rogowski, wygrywając zasłużenie.

Rogalski uległ na punkty Spo-

Zwycięstwo i porażka poznańskich sokołów

Gdańsk. — Po zwycięstwie w Tczewie 11:5 nad tamtejszym „Sokołem”, poznańska drużyna „Sokoła” spotkała się z gdańskim „ABC”, wzmocnionym zawodnikami z Policjynego K. S. i Reichswehry. Osłabieni brakiem Lambryczaka, Misiurewicza, Przybylskiego i Tilgnera, goście przegrali spotkanie w stosunku 5:11. W dodatku Dankowski miał nadwagę, a sędziowie gdańscy nie umieli być bezstronni.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące (od muszej do ciężkiej): Janowczyk (S) nie rozstrzygnął swej walki z Strahilem (G). Pella (S) zwyciężył Radkego (G) na punkty. Darmosz (S) uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Leskim (G). Gielnik (S) przegrał przez techn. k. o. z Weitlem (G). Dankowski (S) oddał dwa punkty z powodu nadwagi a w walce towarzyskiej z Gutowskim (G) uzyskał wynik nierozstrzygnięty. Urbaniak (S) nierozstrzygnął również walki z Sklińskim (G). Rogowski (S) przegrał przez dyskwalifikację z Kossem (G). Wreszcie Adamczyk przegrał z Mellerem (S) przez k. o. (Tel. wł.)

Polska - Łotwa 30:24

Kraków. — W niedzielę reprezentacja Polski, złożona prawie w komplecie z zawodników poznańskiego KPW, uzupełniona jedynie dwoma graczami krakowskimi, spotkała się z mistrzowską drużyną Europy, Łotwą. Przygotowani do spotkania gracze polscy przez odbycie zaprawy w obozie treningowym w Krakowie, okazali się zespołem zdecydowanie lepszym, wygrywając spotkanie zasłużenie 30:24 (18:14). (c)

Zdemaskowane NSDAB

Katowice. (PAT). Władze bezpieczeństwa woj. śląskiego przystąpiły wczoraj do likwidacji tajnej organizacji, która od kilku miesięcy rozwijała na G. Śląsku nielegalną działalność p. n. „National - sozialistische deutsche Arbeiterbewegung” (w skrócie NSDAB). W ręce policji dostały się m. in. sprawozdania, przedstawiające stan organizacyjny razem z nazwiskami wybitniejszych działaczy, oraz ilustrujące ich działalność, która nie da się pogodzić z interesami i dobrem państwa polskiego. Bliższe szczegóły ze względu na dobro śledztwa nie mogą być narazie ujawnione.

denkiewiczowi. Po pierwszym starciu zakończonym nieznaczną przewagą punktową Rogalskiego, który kilkoma ładnymi serjami zaszachował Spodenkiewicza, w drugim Łódzianin przeszedł do ataku. Skutecznymi kontrami i ciosami zdołał Spodenkiewicz wyrównać, a w trzecim nawet zdobyć przewagę punktową, odnosząc zasłużone zwycięstwo. Była to najładniejsza walka dnia.

Misiornego przegrał na punkty z Woźniakiem w cz. 2. Przez cały czas Łódzianin ganiał po ringu Misiornego, który walczył nieczysto, przetrzymując dużo. W trzecim starciu Woźniakiewicz chciał wykończyć oszłomionego Misiornego i tylko gong uratował Poznańczyka od k. o.

Sipiński zwyciężył na punkty Ostrowskiego. Sipiński jednak rozczarował ogromnie. Spodziewano się od niego w Łodzi dużo więcej. Miał on naprawdę wyraźną przewagę, jednak Łódzianin odgryzał się skutecznie i umiejętnie i przy większej rutynie mógł być osiągnąć lepszy wynik.

Szułczyński przegrał w 3 st. przez k. o. z Chmielewskim. Ten ostatni w trzecim starciu, gdy mu Poznańczyk podbił zresztą nierozmyślnie w częstej walce w zwarciu oko, przeszedł do generalnego ataku. Szułczyński wkońcu bliski był k. o. Sędzia widząc, że Poznańczyk jest niezdolny do walki, przerwał ją, ogłaszając Chmielewskiego zwycięzcą.

Szymura na punkty pokonał Kraszewskiego. W pierwszym starciu Szymura walczył więcej defensywnie, to też minęło ono przy nieznacznej przewadze Łódzianina. W drugim Poznańczyk atakował zawzięcie i częstymi kontrami oszłomił przeciwnika, który w dodatku nadziewał się na szereg „zołgdkowych”. W trzecim starciu Szymura atakował, powiększając swoją przewagę. Łódzianin z trudem wytrzymał do końca.

W wadze ciężkiej walka z powodu nieprzybycia Piłata nie odbyła się, a Kłodaś zdobył dwa punkty walkowerem.

Sędziował w ringu bardzo dobrze p. Pasturczak. Publiczności zebrało się 1500 osób.

Wielka bitwa pod Makalle

Rzym. (PAT) Włoski komunikat wojenny nr. 125. Marszałek Badoglio telegrafuje: Nasze wojska na froncie erytrejskim, które od 11 bm. rozpoczęły ofensywę, o świcie dn. 15 bm. stoczyły wielką bitwę na południe od Makalle.

Z frontu abisyńskiego

Warszawa. (PAT). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, PAT podaje następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji:

Marszałek Badoglio odniósł wielkie zwycięstwo po gwałtownych walkach w rejonie Aradam na południe od Makalle. Z wojsk rasa Mulugheta, których liczebność była oceniana na 80 tysięcy, — 30 tys. ludzi znajduje się w rozrypcie. Góra Aradam została zdobyta. Miejscowości Szelikot, Antalo-Belsat oraz Adimacia zostały zajęte, podobnie jak całe płaskowzgórze Afgol. Straty abisyńskie są olbrzymie. 20 tys. ludzi straciło zdolność do walki. Straty włoskie wynoszą około 400 zabitych i 500 rannych. Wojska rasów Kassy i Sejuma, skoncentrowane w obszarze Tembien, są zagrożone przez odcięcie.

Bitwa pod Makalle jest nadzwyczaj doniosła z punktu widzenia rezultatów wojсковych i konsekwencji politycznych. Marszałek Badoglio od chwili swego przybycia dążył do spotkania sił nieprzyjacielskich, koncentrowanych w wielkiej liczbie, celem zadania im wyraźnej klęski.

Dziś rezultat ten został osiągnięty. Abisyńczycy w liczbie 30 tysięcy niemal samych żołnierzy regularnych stawali zacieklej opór, mimo to jednak zostali zupełnie rozbici. Ras Mulugheta z 9 tys.

Spustoszenie wskutek nawałnicy śnieżnej

Stambuł. (PAT). Trudności w dziedzinie komunikacji nadal nie pozwalają na ścisłe ustalenie strat, spowodowanych przez śnieżycę. Ostatnie doniesienia mówią o 83 ofiarach ludzkich; 250 statków żaglowych i motorowych uległo katastrofie. W Ankarze runęło 135 domów, wiele dachów zostało porwanych lub uszkodzonych przez wichry. Z Izmiru (Smyrna) donoszą o kilku ofiarach ludzkich, uszkodzeniu 65 domów, wiele torów kolejowych w okolicach miasta. Z różnych okolic wybrzeża donoszą o katastrofach 25 statków. M. in. miały zatonać dwa transportowce naftowe, z których

HOKEJ NA LODZIE

W Lwowie odbyło się pierwsze w sezonie spotkanie między drużynami Czarnych i Pogoni. Obie drużyny wystąpiły bez olimpijczyków, w składach osłabionych. Po naogół wyrównanej walce, dzięki bramce uzyskanej przez Sabińskiego, wygrała Pogoń w stosunku 1:0. W przyszłą sobotę i niedzielę Lwów gościć będzie amerykańską drużynę olimpijską, która grać będzie z hokeistami Lechji i Czarnych.

PIŁKA NOŻNA

Na Śląsku rozegrane wczoraj szereg spotkań. Ważniejsze przyniosły następujące wyniki:

Garbarnia (Kr.) — AKS (Chorzów) 8:5 (4:2). Bramki uzyskali Pazurek 5, Woźniak 2, Skóra 1, a dla Ślązaków Urbaniak, Morszał i Pytel. Dąb — Śląsk 5:4 (4:3). Bramki dla beniaminka legjowego uzyskali Kłodaś, Bugalczyk, Ogórek i Gieron. Dla pokonanych zaś Koczoń i Demarczyk. Ruch pokonał Naprzód (Radzionków) 7:1. (c)

Mecz Danja—Polska odbędzie się osłabienie w październiku w Kopenhadze. (c)

LEKKA ATLETYKA

Zawody warszawskie w hall, mające się odbyć w CIWF na Bielkach, zostały odwołane z powodu mrozu. Hala CIWF posiada, jak wiadomo, tylko 3 ściany. (c)

Na zawodach we Lwowie, najlepszy wynik uzyskał Niemiec, skacząc 180 wwyż. (c)

SZERMIERKA

Międzymiastowe spotkanie, rozegrane w Łodzi między drużynami reprezentacyjnymi Śląska i Łodzi, zakończyło się w szpadzie zwycięstwem 10:5, a w szabli 10:4 szermierzy Śląskich. (c)

WKS Smigły (Wilno) — WKS (Grodno). Międzklubowe spotkanie w Wilnie wygrali gospodarze w szpadzie w stosunku 11:5, a w szabli 10:6. (c)

Pożyczka francuska w Anglii

Paryż (Tel. wł.) Rokowania o pożyczkę francuską w Anglii zostały ostatecznie zakończone. Transakcje uważane należy za ostatecznie zawartą. Wysokość pożyczki sięga 5 miliardów franków (przeszło 60 milionów funtów). Stopa dyskontowa jest niższa ze wszystkich transakcji finansowych, zawartych po wojnie: wynosi ona niecałe 3 proc.

Wielka bitwa pod Makalle

niedobitków opuścił pole bitwy w nocy z 14 na 15 lutego. Ufortyfikowany obszar Aradam długości 8 i głębokości 3 km, został zdobyty przez Włochów podczas bitwy, rozpoczętej przez marszałka Badoglio w warunkach raczej niekorzystnych, z powodu liczebności oddziałów nieprzyjacielskich, oraz korzystnej dla przeciwnika sytuacji terenowej. 5 dywizji włoskich znajdowało się w pierwszej linii: dywizja „23 marca”, „3-go stycznia”, „Sabauda”, dywizja alpejska i dywizja tuziemna. Dywizja „Assietta” znajdowała się w rezerwie. Przewagę Włochów stanowiła potężna artylerja oraz 10-kilometrowy teren umożliwiający akcję lotniczą, co zrównoważyło liczebną wyższość przeciwnika oraz wielką ruchliwość jego wojsk. W bitwie niemal wyłącznie wzięły udział wojska przybyłe z Włoch. Jedynie prawie skrzydło było obsadzone przez oddziały rasa Gugsy, które jednak nie brały udziału w akcji. Ulewny deszcz nadzwyczaj utrudniał zaopatrzenie walczących wojsk.

Rozpoczynające się deszcze przysparzały trudności dalszą akcję, a także opanowanie nowych terenów. Na terenach tych znajdowała się w odwrocie armja rasa Mulugheta nie będzie mogła poczynić wielkich spustoszeń, ze względu na akcję lotnictwa włoskiego, które zresztą w ciągu bitwy uderzyło przybycie posiłków abisyńskich z Dessie. Z drugiej strony donoszą, że po oczyszczeniu płaskowzgórza Afgol, marszałek Badoglio zamierza zająć płaskowzgórze Buia oraz obsadzić potok o tej samej nazwie jako linię obrony. Zwycięstwo pod Enderita całkowicie oddało w ręce Włochów obszar Tembien.

Spustoszenie wskutek nawałnicy śnieżnej

Stambuł. (PAT). Trudności w dziedzinie komunikacji nadal nie pozwalają na ścisłe ustalenie strat, spowodowanych przez śnieżycę. Ostatnie doniesienia mówią o 83 ofiarach ludzkich; 250 statków żaglowych i motorowych uległo katastrofie. W Ankarze runęło 135 domów, wiele dachów zostało porwanych lub uszkodzonych przez wichry. Z Izmiru (Smyrna) donoszą o kilku ofiarach ludzkich, uszkodzeniu 65 domów, wiele torów kolejowych w okolicach miasta. Z różnych okolic wybrzeża donoszą o katastrofach 25 statków. M. in. miały zatonać dwa transportowce naftowe, z których

jeden francuski. W górach zamarzło 3000 baranów. Całość strat materialnych oceniają na 2 miliony funtów tureckich.

Ateny. (PAT.) Szalejące w ostatnich dniach burze śnieżne w Grecji i Macedonii pociągnęły za sobą wiele ofiar. Według danych nieoficjalnych, zginęło wskutek burz około 50 osób i zatonęło 20 barek rybackich. Szkody w zbiorach są znaczne.

Rzym. (PAT.) Wskutek ostatnich burz zginęło około 40 osób. Zatonęło też kilka statków. Brak wiadomości o losie licznych marynarzy

Kiedy i gdzie urodził się Paweł Strzelecki

W sprawie miliardowego spadku po sławnym podróżniku polskim, Pawle Edmundzie Strzeleckim, napisano bardzo wiele. Niemniej dużo mówi się o różnych, bardzo ciekawych, zakulisowych akcjach w Warszawie i Londynie. Nie przesadzając widoków rewindykacji dóbr, które pozostawił, wzgl. odkrył Paweł Edmund Strzelecki — sprawa spadku wciąż się jeszcze toczy — zamieszczamy poniżej nieznane dotychczas źródłowe szczegóły biograficzne, dotyczące naszego dzielnego rodaka, którego sobie obecnie przypominano, oraz dane o rodzinach Strzeleckich w Polsce, które uważają się za spadkobierców po sławnym podróżniku.

Po długotrwałych badaniach natrafiliśmy na prawdziwe miejsce urodzenia naszego odkrywcy Pawła Edmunda Strzeleckiego.

Dotychczas twierdzono, że Strzelecki urodził się w Kiekrzu w r. 1796. Twierdzenie to oparto raczej na przypuszczeniu. Wiedzieliśmy mianowicie, że Raczyńscy byli krewnymi Strzeleckiego, a ponieważ Kiekrz należał do Raczyńskich, wysnuto stąd wniosek, że właśnie tam urodził się Paweł. Rok 1796 i Kiekrz jako miejsce urodzenia Pawła Edmunda Strzeleckiego figuruje w całej literaturze geograficznej i we wszystkich encyklopediach.

STRZELECKI URODZIŁ SIĘ W GŁUSZYNIE

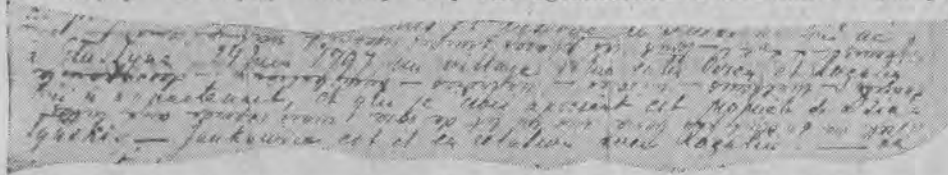
1. Z oryginalnych listów Strzeleckiego, pisanych do Adyny Turno, okazało się, że miejscem urodzenia Pawła, była Głuszyna pod Poznaniem, wieś, posiadająca ciekawą, ale niedokładnie zbadaną tradycję.

Strzelecki podał w liście, pisanym do Adyny Turno (list z roku 1844), że urodził się 24 czerwca 1797 r.

Celem potwierdzenia tej daty, wyjechaliśmy do Głuszyny pod Poznaniem. Murowany kościół, nieskażony gotyk, stoi tam na najwyższym w okolicy wzniesieniu. Wybudowano go w końcu wieku XV, a więc należy do najstarszych świątyni diecezji poznańskiej.

Kościół w Głuszyńce pod wezw. św. Jakóba Apostoła, stanowi parafję, liczącą obecnie 4 tysiące dusz, ale inkorporowaną do kolegiaty farnej w Poznaniu. W wieku XV była Głuszyna samodzielną parafją.

O tradycji Głuszyny mówią trzy



Fragment listu, pisanego po francusku do Aleksandry Turno. W liście tym Strzelecki podaje, że urodził się w Głuszyńce w dniu 24 czerwca 1797 roku

omentarze: jeden wokoło kościoła, drugi we wsi na drodze do Daszewie, trzeci nowszy, na wzgórzu po lewym brzegu rzeki Głuszynki.

GLUSZYNA WŁASNOŚCIĄ STRZELECKICH

2. U schyłku XVIII wieku Głuszyna należała do Franciszka i Anny z Raczyńskich Strzeleckich, później zapisano ją na własność Pawła Edmunda Strzeleckiego. Z rąk Pawła przeszła Głuszyna do rąk Działyńskich. Tutaj też pierwotnie znajdowała się słynna biblioteka kórnicka.

Pierworodnym Franciszka Strzeleckiego i Anny z Raczyńskich był syn Piotr, urodzony 15 maja 1794 r. Ojcem chrzestnym był bliski krewniak, Wojciech Strzelecki, kanonik kolegiaty Marij Magdaleny w Poznaniu.

Drugim synem był Paweł sławny podróżnik. Jak stwierdziliśmy, dzięki uprzejmości ks. Franciszka Wasieła, administratora parafji w Głuszyńce, Paweł Edmund Strzelecki urodził się nie 24, jak on sam podawał, a 20 czerwca 1797 roku w dworku do dziś istniejącym, położonym w parku na przeciw kościoła. Następnego dnia, t. j. 21 czerwca został Paweł w miejscowym kościele ochrzczony. Jako rodzice chrzestni zapisani są niej, Piotr Phoron i Felicjana Karwynna.

BURZLIWA MŁODOŚĆ STRZELECKIEGO

3. Paweł był watty, tem też się tłumaczy szybkie jego ochrzcenie. Mały Pawełek chował się jednak znakomicie. Pierwsze nauki odbywał pod okiem swojej matki Anny, niezwykle kulturalnej niewiasty. O kobiecie tej szerzyły złe języki najróżniejsze plotki. Mówiono nawet, że prawdziwym ojcem Pawła jest arcybiskup Raczyński, brat matki jego, a inni twierdzili, że jest synem księcia Franciszka Sapiehy. Oszczęstwa te obala Strzelecki w liście do Adyny, pisanym w Lanchestown (Australja), dnia 1 sierpnia 1840 r.

Paweł Strzelecki był przez długi czas administratorem majątku Sapiehy na Wileńszczyźnie. O perypetjach, jakie Strzelecki w tym czasie przechodził, pisze sam w jednym z listów do



Obecny wygląd dworku w Głuszyńce w którym w dniu 20 czerwca 1797 roku urodził się Paweł Edmund Strzelecki.

Adyny Turno, co następuje:

„Franciszek Sapieha, wielki posiadiciel majątków, stracił kredyt. Jego majątek wali się. Jest otoczony złodziejami, to też nic dziwnego, że Sapieszce wydaje się, iż cały kraj sprzyjał się na jego ruinę. Sapieha zwierza mi się z tego i jako ograniczonemu człowiekowi, bez pole-

chodzę od Sapiehów po czterech latach włości, jak ten Jaś, który wyszedł w świat po majątek i powraca z niczem. Przez ten czas nie było oszczędzania, któreby na mnie nie rzucono... Niejakis p. Breza, jeden z moich przeklętych kuzynów, wracający z bitwy do Wielkopolski, powiedział memu bratu, że jestem aresztowany, podczas gdy w tym czasie byłem raz w Moskwie, drugi raz w Petersburgu... Wszystko to usprawiedliwia coraz więcej mój niegdyś wstręt do kraju i jego mieszkańców. Dobrze przynajmniej, że mój spokój i moje szczęście nie zależy od nich...”

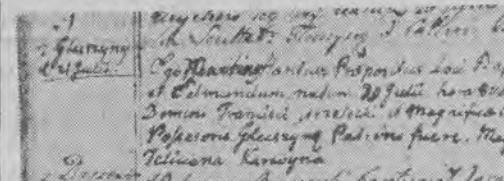
Po tych zawodach, doznanych na administracji majątków Sapiehy, wró-



Reprodukcja metryki chrztu Pawła Edmunda Strzeleckiego

cił Paweł Strzelecki do Wielkopolski, do swojej drugiej (obok Głuszyny) posiadłości.

Przy składaniu wizyt sąsiadom właścicielom ziemskim, zapoznał się z Adyną (Aleksandrą) Turno, młodą i nadzwyczaj urodziwą córką magnata



Fragment listu, pisanego po francusku do Aleksandry Turno. W liście tym Strzelecki podaje, że urodził się w Głuszyńce w dniu 24 czerwca 1797 roku

wielkopolskiego w Objezierzu (pow. Oborniki). Wywiązała się wzajemna miłość do tego stopnia, że Paweł poprosił ojca Adyny o jej rękę. Turno odmówił.

— Owszem, szlachcic, — mówił Turno do swoich w domu, — ale bez tytułu i bez znaczenia. Taki wojażer, taki obieżyświat, nie może być moim zięciem.

WŁAŚCIWY POWÓD WYJAZDU STRZELECKIEGO Z EUROPY

I wtedy Paweł zdobywa się na szalony krok: aby posiadać rękę Adyny, wyjeżdża w świat po znaczenie, tytuły i majątek. Mając lat 26 opuszcza Wielkopolskę i Europę. Wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych. Objechał i zbadał obie Ameryki, otrzymuje obywatelstwo Stanów Zjednoczonych i jako Amerykanin wyjeżdża na nową ziemię,



Kościół w Głuszyńce, w którym był ochrzczony Paweł Edmund Strzelecki

przez nikogo dotąd niezbadaną: do Nowej Holandji (Australji).

Strzelecki uzyskał, czego pragnął: majątek, sławę i tytuł i wspinał się na szczyty sławy.

Gdyby pozostał w Wielkopolsce i gospodarzył na swoich niewielkich majątkach, pozostałby w ukryciu i zeszedł z tego świata bez znaczenia i rozgłosu.

Paweł Edmund Strzelecki nie posiadał wielkich majątków ziemskich, jak to zresztą mylnie pisano. Jego własność stanowiły tylko: Głuszyna i Sędziny.

Głuszyna, jak wiadomo, przeszła w ręce Działyńskich, Sędziny natomiast uległy konfiskacie. Ten sam los podzieliłaby Głuszyna, gdyby jej Strzelecki przed czasem nie sprzedał. Przyczyną konfiskaty na rzecz skarbu niemieckiego miała być, według władz pruskich, rzekoma ucieczka Strzeleckiego przed służbą w wojsku pruskim. W istocie rzeczy Strzelecki odbył regularną służbę wojskową jeszcze przed pełnieniem funkcji administratora majątków Sapiehy na Wileńszczyźnie, dostępując się stopnia oficera.

DWIE LINJE STRZELECKICH

Ostatnio prasę obiegają wiadomości, jakoby do spadku zgłosiła prawne pretensje rodzina Strzeleckich z Kujaw. M. in. „Dziennik Kujawski” donosi, że rodzina ta wywodzi się z prostej linii od Piotra Strzeleckiego, który jest bratem Pawła Edmunda Strzeleckiego. Połączono tutaj mylnie dwie rodziny Strzeleckich. Piotr Strzelecki, brat Pawła, urodził się 15 maja 1794 r. w Głuszyńce, a umarł 11 czerwca 1869 r. Rodzicami obu byli: Franciszek Strzelecki i Anna z Raczyńskich. Działkiem rodziny Strzeleckich z Kujaw, a rówieśnik Piotra z Głuszyny był Piotr, urodzony 28 czerwca 1783 r. w Mogilnie, a zmarł w r. 1830, t. zn. około 40 lat wcześniej, niż Piotr z Głuszyny. Rodzicami Piotra z Mogilna są: Michał i Katarzyna Strzelecki.

Franciszek i Michał Strzelecki byli zapewne braćmi, czego jednakowoż nie zdołaliśmy ustalić.

Zresztą nie tylko krewni tych rodzin ubiegają się o miliardowy spadek.



Reprodukcja metryki chrztu Pawła Edmunda Strzeleckiego

Przez redakcję naszą przewinął się cały szereg Strzeleckich z rozmaitych stron Polski, których prawa do spadku są zdaje się mniej, niż wątpliwe. A jednak jeżdżą oni od Kiekrza do Trzemesznej, od Mogilna do Głuszyny — i wszędzie szukają metryk swoich przodków. To też ktokolwiek z obecnych pokaze się w tych miejscowościach, już zgóry wiadomo, że przybył w sprawie australijskiego spadku.

Strzeleckim trudno odszukać dokumenty i udowodnić swoje pokrewieństwo z prawdziwymi Strzeleckimi dlatego, że kilku z nich zginęło albo poległo w powstaniu styczniowym w r. 1863. Takim uczestnikiem powstania był Władysław Strzelecki, drugi syn Piotra z Głuszyny. Zginął on w r. 1863 i wszelki ślad po nim zaginął. Dalej zaginął w tem samym powstaniu pod Krakowem Jan Strzelecki, prodek Strzeleckich, zamieszkałych w Łodzi. Ten sam los podzielił.

Sebastjan Strzelecki, urodzony w r. 1806, który zginął w tym samym czasie w Kruszynie, w kieleckiem.

W jakim stadium sprawa spadkowa się obecnie znajduje, niewiadomo. W ciągu lutego b. r. mają być złożone parlamentem w Anglii i Australji odpowiednie petycje, domagające się otwarcia sprawy. W imieniu spadkobierców występuje kilku adwokatów, z pośród których najwięcej zainteresowany jest adw. Malewski z Warszawy. Jeździł w tej sprawie do Londynu po odpisy akt z toczących się dawniej procesów.

Do WIEDNIA

22. II. — 28. II. — zł 95,—
22. II. — 9. III. — zł 165,—

WAGONS - LITS // COOK

Poznań, Br. Pierackiego 12.
nr 0276

Warszawska Szopka Polityczna

Chyba od czasów krakowskiej szopki Boy-Noskowski-Trzciniński, z przed ćwierćwiecza, nie było równie udanej i świetnej, jak tegoroczna warszawska, dwu młodych piosenkarzy, Światopelka-Karpińskiego i Janusza Minkiewicza. Tamta była bardziej literacka, ta więcej polityczna. Ale cenzura nie była obecnie zbyt sroga, jakby pragnąc, by ten rodzimy dowcip warszawski pozostał z jej strony... nieobcięty.

Posłubienie piosenek ze znanymi melodiami jest uroczym, kukielki Zaruby doskonałe, śpiew T. Frenkla, E. Solarskiego i H. Ładosza znakomity, akompanjament Z. Godlewskiej również. Jest i tu literatura, bo oto prezes P. A. L. Sirko-Sieroszewski śpiewa na nutę „Świr, swir, swir, za kominem“:

Sir... Sir... Sir... Sieroszewski
Pełen staropolskiej lezki.
Chciałbym właśnie tu do szopki
Wnieść wawrzyny, czyli bobki...

Bobki modne są ogromnie,
Aż zięć pewien rzekł raz do mnie,
Że nazwisko swe, — Bobkowski —
Zmienić chce na... Wawrzynkowski.

Jeszcze dalej o tych bobkach - wawrzynach, ale już na melodię z filmu „Śluby Ułańskie“:

Co wiem, że to są rangi,
gdy ten wawrzyn ma, a ten nie.
Kiedy one jak bumerangi
wracają znowu do nas się.
Zal wielki mam niestety
że wszyscy oddali je
i mężczyźni i kobiety,
ale IIIakowiczówna nie...

Potem zaś p. prezes, z żalobnego srogi, przechodzi na nutę „Tysiąc Walcznych“:

Tysiąc złociszów Piasecki zapłaci,
za to, że w ruski mundur ubrał mnie.
Ferdynand Goetel cały urok straci,
gdy w Akademii rozleniwił się...
Razem z Mirjamem, Berentem, Leśmianem
w kółku przyjemnym, lecz bardzo zaspaniem.

I zdradzi nam wreszcie tajemnicę głośnego pożaru w Akademii:

Pożar w Akademii, o którym pisali,
że w bibliotece groził zbiorom ksiąg,
to nie był pożar, to Kaden się palił,
do jednej posady, co mu szła do rąk.
Palił się, palił, co miał tylko siły,
aż go trzy oddziały straży ugasiły.

Przejdzie ze sztuki w politykę, jak ze starożytności w nowoczesność, a potroszę i z Rosji do Polski, wyśpiewał prof. Tadeusz Zieliński, który melodią „Nie dbam, jaka spadnie kara“ wywołał kukielkę p. Cara:

ZIELIŃSKI
W dobrej Rosji była marna,
Sybir, zsyłka i kajdany,
lecz ja nauczę oddany
pracowałem wciąż dla cara.

CAR
Kto mnie wołał, czego chciał,
od ustawodawczych ciał?
Chciałeś cara — jestem Car,
który postów niańczy.

ZIELIŃSKI
W sercu moim budziś żar,
żar wiernopoddanych.
Żadna mnie nie spotka kara
Brześć, Bereza, ni szykany.
Zawsze ja wierny poddany
pracować będę dla Cara.

CAR
Poczekaj i powiedz mi, stary,
jaka różnica jest między cary.

ZIELIŃSKI
Różnica? O niej mówią już tłumy
W burzliwe zbierając się grupy,
Car dawniej miał postów do dumy,
Car teraz ma postów... Dowidzenia.
(Wychodzi).

Ze starożytności w nasze czasy przechodzi Tad. Zeus Zieliński na nutę „Pięknej Heleny“:

Współczesność dla nas bywa biała,
a starożytność wabi nas,
żyłem namiętnie swą Helladą,
aż w politykę wlażłem raz,
i dla odczytu, ça c'est tout,
Goebbelsa zaprosiłem tu.

Rób, co chcesz, głowę trać,
potem wcale mnie nie chciały śnać.

Mówią, że ja mam trochę z B. K.,
chciał już taki jestem grek,
przeciwnie. Bek udaje efekta,
a jam jest Nordyk tak jak Beck.
Beck do mnie cicho raz narzekał,
e potem temi słowy rzekł:

Rób, co chcesz, głowę trać,
ale każdy sojusz trzeba brać.

Także rzeźbiarz państwowy Wittig wiedzie nas ku polityce uszczęśliwionym krakowiaczkami:

Dzisiaj w nocy budzi
nagła mnie depeza —
Podpisz mnie przeraził:
Gearing. Trzecia Rzesza.

Wittig. Stop. Warszawa.
Berlin cały czeka.
Przysłać. Stop. Natychmiast.
Wielki pomnik Becka.

Zrobić proszę szybko
i nie szczędzić pracy.
Ma być pod tem napis:
„Beckowi — Rodacy — (z zagranicy)“.

Czym on rodakiem
niejasno wynika,
będzie spór o niego
jak o Kopernika.

Aż wreszcie zjawia się i sam p. Beck, w znakomitej kukielce, śpiewając na nutę „Bo to się zwykle tak zaczyna“:

Bo to się zwykle tak zaczyna,
Sam nawet nie wiem, jak i gdzie,
Poprostu — jedziesz do Berlina,
A potem krzyczą, że to źle.
Z początku tylko wizytujesz,
A potem chcesz tam częściej być.
A w końcu, trudno, ale czujesz,
Że już bez tego ciężko żyć.
Bo to się zwykle tak zaczyna,
Sam nie wiem, jak i gdzie,
O reszcie świata zapominasz
I rządysz tak, jak serce chce.

A potem mówi o dziwnych losu kolejach:

Co dawniej było,
Dziś się zmieniło:
Dawniej Krzyżacy,
Dzisiaj bliźniacy,
Dawniej Ogniem i Mieczem,
Dzisiaj paktem i meczem,
Dawniej Bartek Zwycięzca,



Warszawa, w lutym.
Domorośli przepowiadacze, którzy
już pod koniec stycznia orzekli, że luty
przyniesie dużo zmian, niespodzianek,
a przedewszystkiem, że będzie ruchliwy —
tym razem utrafił w sedno.

Zaczęło się już pierwszego. Naturalnie od balowania. Dziwnym zbiegiem okoliczności ruch na wesoło rozpoczęli dziennikarze swym dorocznym bale w „Adrii“. Może dlatego właśnie tak się życie ożywiło! Potem bawili się kupcy, następnie Warszawa szalała w salach Politechniki, a najbliższe dni przyniosła nam dalszy szereg reprezentacyjnych bal. Organizatorzy śpieszą się, bo Popielec już niedługo i czas wykorzystać ostatnie podrygi karnawału.

Wydawałoby się, że zabawy winny się odbywać wśród beztroskiego humoru. Ale w tym roku z tą beztroską jest jakoś słabiej. Poprostu każdego coś gnębi. Więc humor wypada nieco wymuszenie, nie wspominając już o „gotówce“, z którą każdy bardzo się liczy. Nawet panie! To też dość często widuje się większe grono osób we frakach, smokingach, lub eleganckich toaletach wieczorowych, udające się na bal pieszo, byle oszczędzić na lokomocji, choćby kosztem obłocenia pantofelków.

Tańczy się dużo, pije wcale wcale, zato poważniejsza konsumpcja notuje zastój, przezorni bowiem zaspakajają apetyty już w domu.

Tegoroczny laureat nagrody młodych, Światopelk Karpiński, jest na stołecznym gruncie osoba bardzo popularna. Pisuje nie tylko dla radja, lub dla wydawców, ale przedewszystkiem stał się znanym wśród tych, którzy lubią dobry dowcip, Karpińskiemu dowcipu nie brak.

Najlepszym tego dowodem jego liczne feljetyony, noweletki i wesołe historyjki, drukowane na łamach dawnego „Cyrulika Warszawskiego“, zwłaszcza zaś jego znakomite doroczne „Szopki Polityczne“, pisane do spółki z Januszem Minkiewiczem.

Właśnie przed kilkoma dniami wystąpił z nową, której fragmenty drukował uprzednio na łamach nowego tygodnika satyrycznego „Szpilki“. Mielł widać, cięte pióra, bo niejedną odcinek uległ konfiskacie. Podobno także konfiskaty przysparzają powodzenia...

Najlepsza jednak miara popularności Karpińskiego w stolicy jest historyjka, jaka sobie opowiadała w kołach literackich i artystycznych. Otóż w pewnej znanej kawiarni, w której przesiadują stołeczne sławy pióra, pendzla i sceny, oraz snobi, zaoytano taka właśnie snobka, czyżna Karpińskiego i jego twórczość.

Dama odpowiedziała na to:

Dzisiaj Boussac Ciemiężca,
Dawniej dzieci i Września,
Dziś się sojusz zacieśnia,
Dawniej żal o HaKaTe,
Dzisiaj Fryc z T. K. K. T.
Dawniej Poznań niemczony
Dzisiaj Stroński zmęczony,
Dawniej hołdy na rynku,
Dziś w Krakowie przy winku.
Dawniej: — jak tam korytarz?
Dzisiaj tak pan nie pytasz.
Dawniej „przemoc“ i „buta“,
Dzisiaj miłość zakuta.
Dawniej Wanda do Wisły,
Dzisiaj kontakt jest ścisły,
Dawniej z wozem Drzymala,
Dziś pod wozem Grzymala,
Dawniej Zbyszko i Jagna,
Dzisiaj dość tego bagna,
Dawniej księżę w Elsterze,
Dzisiaj wiąże przymierze.

I czegoż tam jeszcze niema!

Jest poprzedni premier p. Wsławek, mocno rozżalony („Wszystko Rydz, a ja nic“) i jest też premier obecny p. Kościalkowski („Je me sens dans tes bras... taki mali“ na wzór Zimińskiej: ...taka mala), bo to

Ongi premierzy zawsze bywali
Ogromni wprost,
Teraz, gdy pensja poobcinali,
Zmniejsza się wzrost.

Są wreszcie, jak dziadkowie ze szopki, zrosnięci dwaj bracia Siędrzejewicze, którzy profesorów usuwali, aż ich profesor usunął, a teraz, narzekając, że znikąd nie widać pomocy, wpadają na myśl, że może... z Bratniej Pomocy.

Jeszcze trochę w nocy pułkownicy się schodzą w strachu przed Rydzem i... zasłona spada.

St. St.

ków, tych brodaczy od uboju rytualnego. Wszak po tym rucnu, jaki się zaczął dokoła zniesienia uboju rytualnego, o czym dyskutowano nawet w parlamencie, powinni zastrajkować. Na znak protestu. Ale interes przedewszystkiem...

Ruch robią jedynie gminy żydowskie z rabinami na czele. Zapowiadają rozpisanie ścisłego postu, ale istotne wskazówki działania na najbliższą przyszłość wydadzą rabin i cadykowie, których tajne obrady odbyły się w ub. czwartek w Warszawie. Miało tych cadyków i rabinów przybyć około dwustu z całej Polski, ale śnieżyce zatrzymały niejednych w domu i zjechało się ich zaledwie 63, w tem także „cudotwórcy“ z Grodziska, Piaseczna, Magnuszewa, Bobowej i in.

Mają wyłonić delegację, która w poniedziałek uda się do poszczególnych ministrów i przedłoży uchwały zjazdu. Przebąkuje się, iż uchwała ta zawierać będzie pewien kompromisowy wniosek. Zobaczymy! Tak, jak obecnie przedstawia się sprawa, ubój rytualny zniknie w Polsce z dniem 1 stycznia 1937 i wejdziemy w szeregi państw kulturalnych, które już dawno wyrzuciły ze swych granic ten barbarzyński obrządek.

Chyba... Chyba, że znajdują się ludzie o miękkiej ręce!

Świat aktorski okrył się żałobą. Zmarła Zula Pogorzelska. Tu nie potrzeba rozpisywać się o zmarłej, która w historii rewji polskiej odegrała wielką rolę. Była polską Mistinguette, pełna uroku, temperamentu i wulkanicznego humoru. Zachwycała nie tylko Warszawę na deskach „Morskiego Oka“, „Qui pro quo“, czy „Bandy“, ale podbijała również całą Polskę, Poznań zaś podziwiał ją wielokrotnie, zwłaszcza podczas Targów czy Pewuki.

Scenę opuściła przed kilkoma laty. I to w pełni powodzenia, poważna bowiem choroba coraz bardziej niszczyła



ZULA POGORZELSKA
Fot. — PAT

organizm. Była, jako wykonawczyni, typem specjalnym, jedynym w swoim rodzaju, to też od chwili, kiedy poęgnała się z publicznością, polskie teatry rewjowe nie zaprezentowały nam godnej jej następczyni. Z jej zgonem chowamy także wspomnienia dawnych dobrych czasów, kiedy rewje roztaczały blask i pogodny nastrój, wzniesany szczerym humorem i dowcipem, który często pointą trafiał w kogoś z publiczności.

A—Z.

Dobra grodziskie

użytkowane przez Spółkę akc. Select, na 80 proc. żydowską

Grodzisk. (Tel. wł.) Z dniem 15 lutego b. r. całkowitym użytkownikiem dóbr grodziskich, własności Niemki, p. Zimmermanowej, majątków szacowanych na ok. 3 miliony złotych, stała się Sp. Akcyjna „Select“ w Warszawie. Spółka ta, w której 50% akcji posiada żydowski bankier Nussbaum z Berlina, 30 proc. żyd.-hol. Societé Anonyme „Anchises“ z Amsterdamu (firmę tę reprezentuje w Polsce Zyd Steiner z Berlina), oraz 20 proc. ziemianin Jan Sikorski, b. właściciel majątku Mileszewy w pow. brodnickim, który najpierw — jak to donosiliśmy przed kilku miesiącami — występował jako reflektant na kupno całych dóbr grodziskich.

Spółka Akcyjna „Select“ spłacała, względnie ułożyła się z wierzycielami dóbr grodziskich, wobec czego wierzyciele wnieśli do sądu o zniesienie zarządu przymusowego, co też nastąpiło. Sumy, wyłożone na ten cel przez Sp.

Akc. „Select“ oblicza się tutaj na ok. 400 tys. zł. Sp. Akc. „Select“ wniosła na dobra grodziskie hipotekę zabezpieczającą w kwocie 2 milionów złotych i zawarła umowy z p. Zimmermanową, że użytkować będzie całość dóbr grodziskich do czasu spłacenia jej przez p. Zimmermannową, względnie jej następców.

Od szeregu dni w zarządzie dóbr grodziskich urzęduje już prokurent Sp. Akc. „Select“, zaufany bankiera Nussbauma, Zyd Marx z Berlina.

Bankier żydowski Nussbaum i Zydzi z Amsterdamu nie zadowalają się tem, iż stali się na dłuższy przeciąg czasu użytkownikami 18 tys. morgów roli i lasu w Wielkopolsce, w najbliższym sąsiedztwie granicy niemieckiej. Zydzi międzynarodowi dają całym wysiłkiem do tego, by Sp. Akc. „Select“ stała się prawowitym właścicielem dóbr grodziskich.

Do sprawy tej znaczenia pierwszorzędowego powrócimy.

Wyrok w sprawie będzińskiej afery spirytusowej

Sosnowiec. (Tel. wł.) Przed tutejszym sądem okręgowym toczyła się sprawa nadużyć w Będzińskiej Rektyfikacji, własność Żydów Abrama i Jonasa Federów. Akt oskarżenia zarzucał im, że w r. 1931 i 1932 wraz z Dawidem Federem, magazynierem spirytusu, i Jakóbem Federem, urzędnikiem Rektyfikacji Będzińskiej, poszkodowali skarb państwa na 120 tys. zł przez usunięcie 9,2 tys. litrów spirytusu. Żydzi Grunwald i Matzdorf z Mysłowic oskarżeni są o to, że kupowali ten spirytus z omińnięciem kontroli skarbowej. Urzędników kontroli skarbowej Kozłowski i Neugebaura prokurator oskarża, że ułatwiali Federom dokonywanie nadużyć przez nieodpowiednie prowadzenie ksiąg, puszczenie w obieg naczyń ze spirytusem z plombami urzędowymi.

W wyniku rozprawy sąd uwolnił Grunwalda i Matzdorfa od zarzutu kupowania nielegalnego spirytusu, oraz inspektora kontroli skarbowej Kozłowski, natomiast skazał Abrama i Jonasa Federów po 1000 zł grzywny i po 50 dni aresztu za to, że za ich wiedzą

część spirytusu była puszczona z wolnej ręki, Dawida Federa na 5000 zł i 250 dni aresztu za nieujawnienie przestępstw, Jakóba Federa, że od czasu do czasu kradł spirytus i wynosił z fabryki na 6 miesięcy więzienia, urzędnika kontroli skarbowej Neugebauera na 2 lata więzienia, 500 zł kosztów i 5 lat utraty praw obywatelskich za to, że jako urzędnik stemplował swym nazwiskiem beczki ze spirytusem, narażając w ten sposób skarb państwa na straty.

Od wyroku prokurator zapowiedział apelację

Wyrok na komunistów „ukraińskich“

Łuck. (PAT). Wczoraj, po dwudniowej rozprawie zakończył się w sądzie okręgowym w Łucku proces przeciwko 24 osobom, oskarżonym o działalność antypaństwową i należenie do K. P. Z. U. (Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy). Sąd skazał Mikołaja Nikiforowa na 10 lat więzienia, a po zastosowaniu amnestji na 6 lat 8 miesięcy; Szewczuka i Tkaczuka na 9 lat więzienia, zmniejszając karę na zasadzie amnestji do 6 lat; Joela Mojsze Guca na 8 lat bez zastosowania amnestji, 8 oskarżonych po 7 lat, 7 oskarżonych po 6 lat, 3 oskarżonych po 2 lata, Katarzynę Szabatę na 4 lata z zastosowaniem amnestji, zaś Wiktora Szabatę

unięwinął. Ponadto sąd orzekł utratę praw obywatelskich w stosunku do poszczególnych skazanych na okres od 5 do 10 lat.

Niezwykłe samobójstwo niemieckiego bankowca

Lubon. (Tel. wł.) Wczoraj o 6 rano dostał szalu nerwowego na tle religijnym mieszkaniec Lubonia, Niemiec Paweł Schramm, urzędnik „Bank für Handel und Gewerbe“ w Poznaniu.

Przed godz. 6 rano Schramm wyskoczył z łózka, pobiegł do swej żony i zaczął ją dusić i bić. Na odgłos krzyków napastowanej zbiegli się sąsiedzi, którzy ją uwolnili od furjaty. S. tymczasem, zobaczywszy sąsiadów, pobiegł w białiznie na podwórze z zamiarem utopienia się w studni. Wobec tego, że woda sięgała ocebrowania studni, Schramm zaczął bić głową o lód z taką siłą, że doznał rozbitcia czaszki. Z nad studni S. pobiegł na teren kościelny, gdzie padł martwy. Na wieść o strasznym wypadku zjechała do Lubonia specjalna komisja. Zwłoki nieszczęśliwego, który osierocił żonę, przewieziono do prosekutorjum w Poznaniu. (żg)

Ujęcie żydowskich kwestarzy

Łódź, 17. 2. W Łodzi została zlikwidowana szajka oszustów, którzy podawali się za przedstawicieli niestwierdzonych instytucji filantropijnych i zbierali ofiary od firm i instytucji handlowych. Oszustów zatrzymano w firmie Szajbler i Grohman, gdzie odbierali datki 150 zł.

Jeden z oszustów podawał się za

dygnitarza i prosił o wsparcie dla instytucji. Inni zaś zgłaszali się celem zainkasowania datków.

Szajkę zorganizował Moszek Szyfler z żoną Różą i córką Hastacz.

Ponadto do szajki należeli Aaron Helmut, Juda Rapaport, Abram Kurjański, Moszek Guterman i Goldstein. Wszystkich oszustów aresztowano.

Zjazd majstrów fabrycznych

Łódź, 17. 2. Wczoraj odbył się w Łodzi ogólnopolski zjazd majstrów fabrycznych, na który przybyli delegaci 15 ośrodków przemysłowych kraju. Zjazd zajął się kwestją zreformowania organizacyjnego współzycia majstrów fabrycznych, wśród których, po ostatnich niefortunnych pociągnięciach, podważone zostało zaufanie do organizacji i zanik zainteresowania życiem organizacyjnym. Postanowiono skonsolidować szeregi związkowe przez stworzenie centralnego związku majstrów fabrycznych, ażeby w ten sposób rozproszkowane siły scalić i wystąpić o umowę zbiorową, zbadanie stosunków, unormowanie warunków pracy, w szczególności zaś starać się o uznanie majstrów, jako pracowników umysłowych.

Po dokonaniu wyborów, zjazd przyjął rezolucję, w której oświadcza się za niezwłoczne podjęcie akcji o umowie zbiorowej.

Krzyże na Uniwersytecie Warszawskim

Warszawa (Tel. wł.) Na sobotnim zebraniu Koła Prawników Uniwersytetu Warszawskiego postanowiono zamówić w towarzystwie „Ars Christiana“ specjalny krzyż, któryby można było powiesić w „Auditorium Maximum“. Krzyż ten będzie zaprojektowany do stylu całego audytorjum i mierzyć będzie 1,2 metra. Na zamówienie krzyża zebrano już 350 zł.

Studenci drugiego roku prawa rozpoczęli w dniu wczorajszym składkę

na zakup krzyża do czwartego audytorjum, w którym najczęściej odbywają się wykłady dla drugiego roku.

Na pierwszym roku prawa doszło w sobotę o godz. 11, w przerwie między wykładami prof. Kozubskiego, do zajścia pomiędzy studentami Polakami a Żydami. Powodem zajścia był spór o miejsca. Gdy Polacy obsadzili wszystkie miejsca po prawej stronie, żydzi, na znak protestu, opuścili salę i nie wysłuchali drugiej godziny wykładu.

„Vereinsbank“ poszkodował skarb na 100 000 zł

Toruń (Tel. wł.) Wielką sensację w sferach kupieckich i obywatelskich

stolicy Pomorza wywołała wieść o niespodziewanej rewizji w niemieckim banku spółdzielczym w Toruniu „Vereinsbank“, którą od kilku dni bez przerwy przeprowadza specjalna komisja pomorskiej Izby Skarbowej w Gruzdzku.

Wiadomem jest, iż niemiecki „Vereinsbank“ w Toruniu był ostatnio bardzo poważną konkurencją dla banków polskich, gdyż korzystało z jego usług nieomal trzy czwarte kupców toruńskich, którzy obecnie twierdzą, iż „Vereinsbank“ rzekomo daje... „lepsze“ warunki, aniżeli polskie instytucje bankowe?!

Do tej pory komisja Pomorskiej Izby Skarbowej zbadała szczegółowo księgi bankowe z 1934 roku i stwierdziła, iż niemiecki bank spółdzielczy „Vereinsbank“ poszkodował Skarb Państwa Polskiego na sumę przekraczającą 100.000 zł.

Ze względu na dobro toczącego się jeszcze śledztwa dalsze szczegóły tej sensacyjnej afery toruńskiego „Vereinsbanku“ trzymane są na razie w tajemnicy.

nie sprowadzić dziecko swe do Warszawy, by następnie odziedziczyć po nim majątek. Po dłuższych poszukiwaniach ustalili, iż p. Kaeta Friedrich wyszła przed paru laty za mąż, że znajduje się w miasteczku Buefeld w pobliżu Barmen. Dowiedział się również, iż dziecko jego, dziś już 18-letnia panna, po ukończeniu średniej szkoły, studjuje malarstwo w szkole sztuk pięknych w Kolonii, uzyskał zgodę, by córka jego przyjechała do Warszawy.

W tym celu właśnie wystarał się od władz administracyjnych o wizę zarobkową dla swej córki do Polski, poza tem udaje się osobiście, by ją sprowadzić do kraju. Po przyjeździe córki p. L. do Warszawy, będzie przeprowadzona w drodze sądowej adoptacja, nieprawego dziecka.

Minister przyglądał się pracy rzeźników

Warszawa (Tel. wł.) W sobotę do rzeźni miejskiej na Pradze przybył p. minister w. r. i o. p. prof. Świętosławski w towarzystwie wiceprezydenta miasta, p. Olpińskiego.

W obecności dyr. rzeźni, Iwańskiego, wicedyr. Jurgielewiczowej i doc. dr. Maternowskiej odbył się wóbez p. ministra pokaz stosowanego na

terenie rzeźni uboju rytualnego i pokaz uboju nierytualnego przy pomocy specjalnego aparatu rewolwerowego.

Do uboju rytualnego użyto 4 okazowe sztuki bydła. Dokonanie uboju żydzi powierzyli 75-letniemu rzeźnikowi, jednemu z najstarszych.

Do uboju systemem rewolwerowym użyto również 4 sztuk.

Ulgowe paszporty do Austrii

Warszawa. (PAT.) Ukazało się zarządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu, zawieszające ograniczenia paszportowe w stosunku do osób, pragnących wyjechać do Austrii. Ulgowe paszporty, uprawniające do wyjazdu, będą mogły być wydawane przez powiatowe władze administracji ogólnej bez żadnych ograniczeń. Przy krótkoterminowych (do 5 dni) wyjazdach grupowych mogą być wydawane paszporty zbiorowe bezpłatnie dla wszystkich osób, wymienionych w paszporcie.

Kronika Łodzi

O warunki pracy w metalurgii. Odbyło się zgromadzenie robotników przemysłu metalowego, na którym poruszono zagadnienie uregulowania warunków pracy i płacy w metalurgii, w przemyśle panuje bowiem stan umowny i płace ustalone są dowolnie przez przemysł. Zgodnie z postulatami kilku referentów, postanowiono ogólnie płace podnieść o 25 proc., oraz domagać się o płace dla praktykantów. Zgromadzenie uchwaliło wystąpić do inspektora pracy o zwołanie wspólnej konferencji, w wypadku zaś nieosiągnięcia porozumienia, postanowiono strajk ogólny w przemyśle metalowym.

Zebrańie roczne P. C. K. Odbyło się roczne zebranie P. C. K. Sprawozdanie roczne wykazuje, że liczba członków wzrosła o 2000 osób. Urządzone apteczki P. C. K. we wszystkich komisariatach, zwiększono liczbę punktów opatrunkowych, przeprowadzono szereg kursów dla policji, robotników, pracowników, nauczycieli, młodzieży szkół średnich i t. d. Urządzone 3 stacje przeciwweneryczne, stacje dentystyczne dla dzieci i młodzieży szkolnej, złobek dla niemowląt przy ul. Zgierskiej na Radogoszczu i szereg innych imprez. Projekt działania na rok 1936 przewiduje urządzenie kół i punktów opatrunkowych we wszystkich zakładach przemysłowych, rozszerzenie nauki rachownictwa i t. d. Zebranie zakończyło swe obrady kooptowaniem 11 nowych członków zarządu.

O umowę w przemyśle budowlanym. Walne zgromadzenie robotników budowlanych w Łodzi zajął wczoraj sprawą zawarcia umowy zbiorowej na rok 1936, przyczem postanowiono zwrócić się do przemysłu z wnioskiem o wszczęcie rokowań i zawarcie umowy zbiorowej na warunkach zeszłorocznych.

Skutki alkoholu. W czasie libacji w mieszkaniu przy ul. Niecałej doszło do krwawej bójkki między uczestnikami. Mieszkanie zostało zdemolowane, a jeden z uczestników, 31-letni Bronisław Mastalerz z ul. Obwodowej 216, doznał rozbitcia czaszki, złamania kilku żeber, ręk i t. d. W stanie agonji przewieziono go do szpitala. Poza tem zanotowano wczoraj 5 bójek mniej krwawych, 4 zamachy samobójcze, oraz 3 innego rodzaju nieszczęśliwe wypadki.

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATA NA DZIEŃ NASTĘPNY

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Lesniewski z Poznania.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnośnienie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i w listonoszów miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7,91. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Centrala: Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Rekopisów niezamówionych redakcja nie swraca.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-lamowej 15 groszy, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. Od jednolamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto); słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne z góry.

Nakład i członki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przesłanek w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pism, w których nie mają prawa domagania się nie-dostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

„Pod pantoflem“ lokaja

Pisma filmowe całego świata przepelnione są opowiadaniem o przystojnych amantach i pięknych „wampach“ ekranu, lecz stosunkowo mało miejsca poświęca się aktorom charakterystycznym, chociaż doświadczenie wykazuje, że właśnie ci artyści posiadają znacznie więcej talentu od renomowanych piękności, i chociaż rzadko odznaczają się urodą, stanowią większy magnes kasowy od słynnych „kochanków“ filmowych. Statystyka wykazała, że nieżyjąca już dzisiaj Mary Dressler i Will Rogers cieszyli się większym powodzeniem kasowym od Greta Garbo i Clarka Gable, choć nie odznaczali się bynajmniej urodą. Sukcesy Charlesa Laughtona („Henryk VIII“) i Wallace'a Beery są jeszcze jednym dowodem, że uroda nie jest bynajmniej nieodzownym czynnikiem powodzenia na filmie.

Jednym z najpopularniejszych aktorów tak w Ameryce, jak w Europie, jest George Arliss. W każdą swą rolę Arliss wkłada tyle energii, że lekarze obawiają się, czy wyczerpana praca nie wpłynie ujemnie na zdrowie wielkiego artysty. Dlatego też Arliss ma zastrzeżone w kontrakcie, że wolno mu pracować tylko do godziny 4 popołudniu. Ponieważ jednak Arliss w zapale artystycznym zapomina często, że godzina ta już minęła, żona artysty poleciła jego lokajowi przychodzić codziennie do atelier i odprowadzać Arlissa do domu punktualnie o godzinie 4-ej.

Lokaj Arlissa, nazwiskiem Jenner, jest postrachem reżyserów. Podczas zdjęć wchodzi on bezceremonialnie i z prawdziwą angielską flegmą do atelier i oznajmia swemu panu, że czas udać się do domu na podwieczorek. Arliss posłusznie kończy pracę, nie chce bowiem sprzeciwiać się żonie, którą ubóstwia. Jednak podczas nakręcania jednej z dramatycznych scen Arliss tak był przejęty swą rolą, że gdy nadeszła godzina czwarta,

— Odejdź, Jenner, czy nie widzisz, że mi przeszkadzasz? Muszę dokończyć tę scenę. — Na co lokaj potrząsnął smutnie głową i rzekł w obecności reżysera, aktorów i personelu technicznego:

— Pierwszy raz od lat dwudziestu jest pan nieposłuszny. Jak tak dalej pójdzie, gotów pan pracować do północy! rzekł z niecierpliwością do oczekującego go lokaja:



„Jego wielka miłość“.

W nowym polskim filmie wytwórni Blok-Muzafilm pod tym tytułem gra obok świetnego Jaracza znakomita artystka i tancerka Lena Żelichowska.



Uroczym uśmiechem może się pochwalić utalentowana i młodziutka artystka filmu amerykańskiego, Myrna Loy.

Fot. Metro-Goldwyn-Mayer.

Złote wybrzeże

Kapitałna Miriam Hopkins ukaże się w filmie produkcji Samuela Goldwyna „Barbary Coast“ (Złote wybrzeże). O ile „Czarny anioł“ jest historią o miłości subtelnej i wzniosłej, o tyle film „Barbary Coast“ ukazuje nam miłość w zupełnie innym świetle. Tutaj najpotężniejszym czynnikiem miłości jest brutalna żądza i popęd zmysłów. Kto pamięta Miriam Hopkins w filmie „Dr. Jekyll i Mr. Hyde“, ten wie doskonale, że Miriam znakomicie odtwarza na ekranie ten właśnie rodzaj miłości. Partnerami jej są Joel McCrea i Edward Robinson, jako dwaj mężczyźni w szponach pięknej tancerki, zwa-

70-letni aktor uczy całowania

Podczas nakręcania filmu „Kardynał Richelieu“ reżyser natrafił na niespodzianą trudność. Oto bohaterki amant Cesar Romero, atletycznie zbudowany mężczyzna wzrostu 1,88 m okazał się o 30 cm wyższy od swej partnerki, drobnej Maureen O'Sullivan. Gdy w kulminacyjnej scenie miłosnej filmu bohaterki kochanek ma porwać w ramiona damę swego serca i pocałować, Cesar Romero musiał schylić się, aby pocałunek był wogóle możliwy!

W Hollywood panuje mniemanie, że bohaterki amant nie powinien schylać się przy pocałunku, gdyż na ekranie wygląda to nieładnie i scena traci urok. Próbowano więc postawić partnerkę na stoleczku drewnianym, lecz reżyser słusznie zwrócił uwagę, że przez cały czas filmu widać wyraźnie różnicę wzrostu między Maureen O'Sullivan i jej partnerem, byłoby więc śmieszne, aby przy pocałunku różnica ta miała się zatrzeć. Długo debatowano, aż wreszcie problem rozwiązał George Arliss, słynny aktor, grający w „Kardynale Richelieu“ rolę tytułową.

— Podnieś Maureen do góry i pocałuj ją, — poradził Arliss Cesarowi Romero. Widząc zaś lekkie wahanie młodzieńca, dodał: — Nie bój się, nie ugryzie cię!

Rada Arlissa okazała się jedynym wyjściem z kłopotliwej sytuacji. Należy przyznać, że amant, który unosi partnerkę w ramionach, aby ją pocałować, wygląda znacznie romantyczniej, niż jeżeli musi schylać się, aby dosięgnąć ust damy serca. Z Cesar Romero koledy śmieli się, że przed pół wiekiem młodzieńcy mieli większą wprawę w sztuce całowania.



Zapracowanym dziennikarzem jest w nowym filmie Metro-Goldwyn-Meyer znany aktor filmowy Stuart Erwin.

który ostatnio zdobywa sobie coraz większe powodzenie.

Na ekranie Edward Arnold jest mistrzem w odtwarzaniu postaci monarchów i tyranów, lecz w życiu prywatnym ma upodobania bardzo demokratyczne.

W wywiadzie oświadczył on niedawno, że gdyby nie był aktorem, zostałby szoferem lub mechanikiem, ma bowiem wielkie zamiłowanie do motorów. Stąd też wynika, że wszystkie reparacje samochodu wykonywa osobiście sam Arnold. Szoferowi Arnolda zadroszczą wszyscy inni szoferzy, których chlebodawcy nie mają pojęcia o funkcjonowaniu motoru, gdyż on jeden ze wszystkich szoferów Hollywood nie jest obciążony nadmiarem pracy.

nej „Lubędziem“. Kogo nie razi realistyczny obraz ludzkich pożądań i namiętności, ten zachowa w pamięci film „Barbary Coast“ jako najlepszy film erotyczny.

„Gdybym nie był aktorem, chciałbym być szoferem!“

Turyści, zwiedzający Hollywood, mogą często zauważyć wytwornego pana, ubranego w nieskazitelnie skrojony ciemny garnitur, melonik i lakierki, który z zapalem majstruje przy luksusowym samochodzie najdroższej marki Rolls Royce, podczas gdy jego szofer w liberji stoi obok i przygląda się robocie, paląc papierosa. Dżentelmanem tym jest Edward Arnold, znakomity aktor,



W knajpie.

Scena z filmu polskiego „Jego wielka miłość“, w którym tytułową rolę „człowieka z budki suflera“ gra Stefan Jaracz.



Tryumf Kiepur za Oceanem.

Nasz sławny rodak Jan Kiepura bawi obecnie w Ameryce, gdzie nakręca zakontraktowane filmy w Hollywood. Pierwszy, pod tytułem: „Daj nam tę noc“, jest już gotów i został przyjęty entuzjastycznie przez prasę. Oto scena z tego filmu: Kiepura gra ubożego rybaka neapolitańskiego.

Fot. Paramount.